



PAWEŁ
STEFANOWSKI

ŁEM

ŁEMKOWYNA ŁEM



Paweł Stefanowski

ŁEMKOWYNA

ŁEMKOWYNA 1991

Poeta Paweł Stefanowski — etnograf, polityk, ekonomista i działacz społeczno-kulturalny — jest wybitnym znawcą kultury Lemków i regionu lemkowski w Polsce. Jest on nieprzejednanym bojownikiem o godność kulturową, narodową i społeczną Lemków, o ich prawa do ziemi i kultury ojców, do istnienia i rozwoju. Stoi nieprzejednanie na stanowisku autochtoniczności Rusinów w Karpatach i ich wieczystych, niezbywalnych praw do ojcowizny i wszystkiego, co stworzyli oni na przestrzeni ponad tysiącletniego swego rozwoju gospodarczego i kulturalnego w Karpatach i na Podkarpaciu.

Dziś już można bez obawy powiedzieć, że Paweł Stefanowski poświęcił niemal całe swoje życie na walkę o dobro Lemków i ich domu rodzinnego, który nazywa się Lemkowyną. W 1992 r. (3 marca), jak sam poeta powiedział, „osiągnie dojrzały wiek” — 60 lat.

W przeszłości prześladowany, poniewierany, znieważany na różne sposoby przez ponad 35 lat przez stalinowski reżim w Polsce, nigdy nie zdradził ani swej małej, ani dużej ojczyzny.

Dziś już wiadomo, że jest on dojrzałym nie tylko poetą, ale przede wszystkim społeczno-politycznym i ekonomicznym działaczem na rzecz Lemków i Bojków.

© Copyright by Paweł Stefanowski 1991

Przygotowanie do druku:

Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, Warszawa
z użyciem systemu składu drukarskiego $\text{T}_{\text{E}}\text{X}$
(program $\text{S}_{\text{B}}\text{T}_{\text{E}}\text{X}$ v. 2.6)

Druk: Zofia Olborska, Pruszków

Niektóre jego utwory są prorocze, i to z niewielkiej perspektywy czasu (*Ludźmi jesteśmy, Las się nie zgadza, Ziemia* i inne wiersze). Dla Lemków piszę, mówi poeta Stefanowski, ale tak naprawdę, to nie tylko dla Lemków. On wierzy w dobre, autentycznie przyjazne współżycie Lemków z Polakami; nakłania ich do zgody. Ceni wysoko każdy przyjazny odruch Polaków do Lemków i ich kultury (*Przytulone słowa* i inne wiersze).

Jego działalność polityczna i kulturalna jako gospodarza (przewodniczącego) Obywatelskiego Kręgu Lemków „Hospodar” w Polsce przejdzie zapewne do legendy. Bo też jest to znakomicie zorganizowana i wielce rozumna — bezkonfliktowa walka o zwrot zagrabionego w wyniku akcji „Wisła” (wiadomym dekretem z 1949 r.) mienia hipotecznego Lemków i Bojków. Określone rygory i zasada bezkonfliktowości wewnętrznej i zewnętrznej tej trudnej i odpowiedzialnej działalności już przynoszą owoce i, zdaniem poety Stefanowskiego, walka zakończy się zwycięsko. On głęboko w to wierzy i znajduje powszechne poparcie społeczności lemkowskijskiej i życzliwych Polaków w tej walce.

Stefanowski nie bał się nigdy mówić wprost, z dużą rozważą i dyplomacją, prawdy o krzywdach uczynionych Lemkom w Polsce. Znamienna jest jego wypowiedź: *Wygnano Lemków siłą bagnetu wtedy, kiedy oni najbardziej zasłużyli sobie na bycie przy Polsce ze swoim hipotecznym terytorium. Sponiewierani, hańbieni, prześladowani, nadal pozostali szlachetni i lojalni wobec Polski — Narodu i Państwa.*

Działalność polityczna Stefanowskiego wymaga odrębnego omówienia w innym miejscu.

Takiego wielkiego ładunku miłości, szacunku i przywiązania do wszystkiego, co lemkowskijskie, jaki daje Stefanowski — poeta i działacz — przekuwający w czyn swe społeczne idee i dążenia, można pozazdrościć dziś społeczności lemkowskijskiej. Nic też dziwnego, że jego utwory poetyckie trafiły także do serc i uczuć Polaków, którzy idą z nimi na sceny recytatorskie i muzyczne, komponując do nich swe melodie.

Studentka Monika Ciempka z Katowic została nawet laureatką jednego z konkursów na Ursynowie (za teksty Stefanowskiego i swoją muzykę do nich). W 1987 r. wystąpiła z tymi pieśniami w telewizji — w programie „Butik” — zaprezentowana przez Agnieszkę Osiecką, wybitną znawczynię przedmiotu.

Agnieszka Osiecka wysoko oceniła twórczość poetycką Stefanowskiego i „zarzuciła” mu (w liście do niego) dużą skromność w ujawnianiu i popularyzowaniu swojej poezji.

W niniejszym zbiorze jest wiele tekstów, które stały się pieśniami z muzyką także ich autora. Są to głównie pieśni patriotyczne o Lemkach i Lemkowszczyźnie, świadczące o wielkiej miłości autora do swego narodu i jego kultury z tysiącletniej kołyski przodków i z teraźniejszości.

Daj Boże zdrowie Poezii!
— Daj Boże! Boże daj!

Obywatelski Krąg Lemków

Na życzenie autora układem tego tomu pragniemy niejako odtworzyć atmosferę wokół publikacji poezji Stefanowskiego w minionych latach, przybliżyć Czytelnikowi trudną przeszłość autora i duże zainteresowanie jego twórczością postępowych środowisk polskich, życzliwych lemkowskijskiej sprawie, a szczególnie SKPB — warszawskiego Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich. Stąd też w tomie tym wydzielono miejsce dla poezji opublikowanej w wydawanych przez SKPB rocznikach „Magury” z lat 1981, 1982 i 1984.

Przy „Magurach ’82” dodano nie opublikowany wówczas (nie dopuszczony przez cenzurę) wiersz „Prośba Lemków do rządu Polaków”, na który powołała się w swej recenzji Małgorzata Owczarek-Krakowiak.

LEMKOWIE

Urodzeni w Karpatach
na skrzydłach Rusi
z pradziadka Chorwata
w kamiennej kołysce
na wierzchołkach pieśni
wiatrem kołysanych
w Białej Czarnej Wodzie
w Uściu i Komańczy
w Łosiu
Krasnym Brodzie
w świętym słowiańskim
domku
o trzech baniach
z modrzewia
Przygarbieni
losu ciężarem
dziś
giną
pod jednoramiennym krzyżem
w białych i czerwonych
światałach reflektorów
Nuć pieśni
o skradzionej ikonie
o dawnych wrogach
ich pasterskich czynów
zwrotu żądają
kluczy do furtki
by wrócić do ikonostasu
ale diabeł z aniołem
się uwzieli
i nie pozwalają
Nawet Boh
plecami do Lemków
Jeszcze tylko
skrzydlaty Michał
i Jerzy na koniu
z Lemkami
Daj im Boże zdrowie
i wyższe miejsce w ikonostasie
by bezbronnych bronili zawzięcie

DLA LEMKÓW PISZĘ

Dla Lemków piszę
pióro trzymam za uzdę
i cwałuję

po polach po lasach
potokach i miedzach

przez cerkiew
do chaty do stajni
w czuhani

tabaka czosnek
kęs chleba

i mocna na mróz
w rękawie

w połatanych portkach
i kierpcach dziurawych

po ojcu
tnę zło zielone

i fałsz
wplątany w historię

Dla Lemków piszę
z kołyski
skąpany

w muzyce
cerkiewnych dzwonów
a gniew mój w duszą mą zaklęty
z wielkanocnej paschy czysty
jak woda z Jordanu
jak słońce

Dla Lemków piszę
karmiony na miedzy
przy stole noworocznym
na wierzchołkach pieśni

Dla Lemków piszę
o starej mej
kochanej i smutnej
cierpiącej krainie
niech wiedzą Lemkowie
jak było

jak jest
i co piszczy w trawie

Dla Lemków piszę
bo chcę
bo muszę
mam Lemkowską duszę

(1959)

LEMKOWYNA

Lemkowyna
jak piękna kobieta
we śnie
wtajemniczonym
ukazuje swe kształty
spojrzenia
swą nagość
i zapach
tę cudowną woń
swych lasów i pól
świeżość ciała
i wabiące miejsca
gdzie załamują się
kształty
w listopadzie
dojrzeli jej piersi
Lemko z Harysymem
jedna pierś
z życiodajnym sutkiem
w Zydranowej
i jeszcze coś
ale tego nie powiem
za wcześniej bowiem
zdradzać nieuczonym
miejsca
gdzie pulsuje
piękno życia
Lemkowyny
Tam stoi Jurij
na straży
piękny i dumny
w śmiercionośnej zbroi
a Michał skrzydłaty
ten z Kunkowej
w ikonie
szeroki w ramionach
przy tej drugiej
stanie
falującej piersi
z mieczem podniesionym

bronić
niewinności
póki apostoł Paweł
nie dokończy dzieła
nauk swych
spisania
Mikołaj już zdziażdzał
i księgi pogubił
święte
a bo to i świętym
ciężko
gdy życie
w niewolę wzięte
Gdzie oczy
gdzie dłonie
Lemkowyny
czy uśmiech jej
w Swydneyku
jest szczerzy
i śpiew
i szmery tarnopolskie
warte są
piękności i chwały
Póki się nie urodzi
choć jeden wspaniały
cierpieć będzie
Lemkowyna
w Polanach
przy cerkwi
zabranej przemocą
w Rozdziele
na zgliszczach
po burzliwej wojnie
i ronić swe łzy
w Kłenkiwci
ale jak kniahynia
dostojność
zachowała
i świętość
i czci Boga Przodków
w odpustach Wysowej
na hori Jawori

i urodzi syna
ona
piękna Lemkowyna

Mięko stąpa
bosą nogą
w Białej Czarnej Wodzie
radosną pieśń
w jej uchu nuci
dzisiaj
Michał
w Krasnym Brodzie
Spowiadać się nie musi
bo ona bez grzechu
zresztą
umarł jej spowiednik
Duchnowycz
w cierpieniach
dla Rusi
i dziś nie ma spokoju
w Preszowie
czy Bóg się dowie
o tym
kiedy usta złote
zamknęli Janowi
i dobrze
że Jerzy jest zdrów
i z Pawłem się brata
po dawnemu
i łączą swe dłonie
dzisiaj — nuni
składają swe dary
Lemkowyni

w Bielanice, 13 listopada 1978 r.

ZIEMIA

Nic ci nie dam
do garnca
nawróć się synu
Miał wszystko
i duszę brudną
swego nie miał
i słaby był

Wrócił
upadł na kolana
ucałował
glinę i kamień
i wodę źródlaną
pod bukiem
i cud się stał
Wstał
podwójny potrójny
a koło niego
już stały szeregi
świeże młode

Przyjęła go święta
otuliła
Pamięć wiecznie
została na ziemi
w młodych
granitowych szeregach

WRACAM

przyszedłem na świat
zwyczajny
i jak stwór przyrody
rad nie rad
przeżyłem lat wiele
na wiarę
przywdziany
w powojenny kożuch świadomości
i tak jak chłop
ze swej zagrody
i nie ze złości
ale z bólu
wylewam światu
potok wody
dla oczyszczenia
dla ochłody
wracam
i wołam
nie
ojcze
jestem zmęczony
choć tak młody

(1959)

JAK POWSTAŁ MÓJ WIERSZ

Była i jest
nasza ziemia
Lemkowyna
był pra-pra
jest ojciec
i ja
i będzie nasz kraj
zawsze żywy
spraw naszych
ciąg dalszy być musi
tak mówią wygnani
tak mówił Harasym
tak mówią na Rusi
łemkowscy święci
i ja
Z ikonostasu
wyjdą
bohaterowie nasi

LEMKO W SĄDZIE

Panie prokuratorze,
czego ode mnie chcecie ?

— Milczeć !

— Mam świadków przecie.

— Byleś w lesie !

No gadaj ! Tak, czy nie ?

— Tak, sądzie wysoki.

Tam jest mój dom

i las

szumiał memu dziadowi
i jęczał pod toporem kamiennym,
i orzeł przodka mego Chorwata
żeglował nad Ojca zahorodom,
i ja stamtąd rodom.

I wuj mój z Rusi

bez paszportu

chadzał swobodnie nad Popradem,

i Bóg mój

w jodłach

i wśród liści mieszkał

i błogosławił

ścieżki Metodego,

i w Karpatach

na białym piaskowcu z Bartnego

wyrył trzyramienną cyrylicą

hymn przodków moich

ręce obmywał w potoku

i nogi krwawiące, kamienne

o zmroku

i uczył nas gazdować

i ziemię miłować i niebo,

i chlebem się dzielić

i dom budować

uczył z lasu,

i osiadł z nami

w cerkiewce z modrzewia

w zaroślach.

Plotu

nie postawił,

A szkoda.

Nie umiał może?

Nie znam tego sekretu...

Wygnano Boga

ostrzem bagnetu

SMUTNO MI

Patrzę w przyszłość.
(Przeszłość tajniacy niewolą.)
Naga dzikość mi świadkiem
i kierpci Lemka,
niszczone przemocą.
Nocą
 tworzono spisek.
Czułość wpisano
na listę przestępców,
rano wsadzono za kraty.
Była mała i słaba,
przerażona.
I depcze luksus przyszłości
po siwych włosach Rusnaka,
i rękawiczki lśniące przywdziano
na ręce skrwawione,
i z litości
 twarz szarą od roli
(ze śladem żywicy wieków)
skąpano w „Nivea”.
Śpiewa i płacze wiatr,
leje się gorzyc strumieniem
głośno
 wołają drzewa:
zło
 osądzone być musi.
Smutno mi
i moim braciom
na Rusi.

*Nie góra przyjdzie do ciebie,
a ty do góry przyjść musisz.*

Mej lemkowskiemu nauczycielce

* * *

Pamiętam
szkolne okno
 na świat
i głos matki
 nauczycielki
Tu w Losiu
wiodła nas
za dziecięcą rękę
 w przyszłość
i swoje dzieci
tak wiodła
że stał się cud
 niezwykły
góra Kiczera
przyszła do niej
do matki naszej
 nauczycielki
przyjęła otuliła
Matka nasza
nauczycielka
odeszła na ikonę
 na wicki
ale zawsze nas wieść będzie
 za rękę
na naukę
 rodnego słowa
 rodnej mowy
A my
jeśli nie kamień
mamy w piersiach
pójdziemy kamienną ścieżką
pokłonić się mogile przodków
i matce
nauczycielce naszej

by wieczna pamięć
została o niej
na ziemi
na świecie

ROZMYŚLANIE O MŁODZIEŻY

W ulu szkolnym
młodzieży
podstawowej
licealnej
ogólnej
w Gorlicach
początek roku
tyle wrzawy
rzeka słów
młodych
płynęła z ust
Mam lat pięćdziesiąt
prawie
chciałbym być
tobą młodzieży
nie umiem zawrócić
i sobą być
muszę
dla rzeczy porządku
Życie rzeką się toczy
ludzie przychodzą
i odchodzą
według porządku
rzeczy
świata
Co było
co będzie
świat dla ludzi
ludzie dla świata
Co stare
a co nowe
w ludzkim ulu
młodzieży szkolnej
wreszcie dojrzałem
kowadło
glinę
i ogień
i stal

a wszystko przez ogień
kształtu
przejąć musi
czy to jest
w Polsce
czy na Rusi
Trzeba
być
na kowadle
i żyć
z ogniem w piersi

(1979)

TAMTE LATA

Były to złe
lata
Las schodził
do wsi
Malały
wsie lemkowski
w świetle
księżycy
znikały
nowe domy
stare
wspierały
płomień słońca
Źle
się działo
w tamte lata
Żelazną drogę
przeszli Lemkowie
poznali
przymus lęku
w Jaworznie
zabrano im
zdrowie
radość życia
w świecie
nowym
Czy wiecie o tym
nowi
tonący
w uśmiechniętym
piekle

SMUTNO MI

Pytasz „gdzie jestem? Czym jestem?”
O, jak to dobrze, że mnie rozumiesz, Janie
Ześ moje usta otworzył
na własne, trudne pytanie.

Śniło mi się, że cierpiełaś wraz ze mną.
I mimo, że nie wierzę snom,
sen ten uważam za prawdziwy,
bo jesteś dla mnie sprawiedliwy.

Dotąd o Tobie mało słyszałem,
ale znam dobrze Twego brata.
Jeśli Ciebie (w myślach) jego mianem wyzwałem,
to złóżmy to na tamte lata.

Wdzięczny Ci jestem, w ciężkiej chorobie
za słowa prawdy, słowa współczucia,
I to wiem jeszcze o Tobie,
że otworzyłybyś lub przerwał poluzowane okucia.

Dziś jeszcze słyszę głos dziadka
Rusina — Lemka z krainy lasów i gór.
Pamiętam, co powiedziała mi matka,
jak śpiewał niegdyś wiejski chór.

Gdzie jesteś ? Czym jesteś ? Zarastają lasy
— Jestem tak blisko, a jakże daleko
od swego szczęścia — przyszłości.
Smutno mi...! Takie czasy.

(14.IX.1958)

BY ZASPIEWAĆ SWOJĄ PIEŚŃ NA SWOIM PODWÓRZU

wstał Lemko
pośród nocy
wziął topór
i ociosał księżyc
w połowie lutego
potem

 słońca
dosięgnąć chciał
gazda Karpat
na jawie

 zatrzymać
 nad domem
 Lemków

słońce
skryło się za chmury
i choć znał

 Rusin

klątwy stare
na rozbicie chmur
w nowym świecie
nie pomogły mu już
stare czary
słońce zaszło

 za chmurę
a gazda odszedł
do drogi

 łańcuchem
do wozu z wołami

 przywiązany

lżami
 do słońca
 i ziemi

wróci
w słoneczny dzień
ja wierzę
by ziemię
zaorać
na wzgórzu
i znów
zaśpiewać
swoją pieśń
na swoim podwórzu

ZADUMA W CERKWI

W lemkowskię
cerkwi
mieszkają wieki
wnieśli je na ramionach
modlitwy
przodkowie
moi
od Cyryla
Metodego
zostawione
słowa prawdy
jedynej
wiary
dla Słowian
w cerkiewnym alfabecie
Tam wszyscy
święci
żyją
w kolorach
z pracy
i ducha
narodu
trwają
w bezruchu
w życiu wiernych
by chronić
jedność
zgodę
w ogródkach
młodych kwiatów
z Lemkowszczyzny
Tam mieszka
pamięć czasu
dla młodych
myśli
chleb
i woda

i ciepło
w kąciuku cerkwi
ziarenko nadziei
i ścieżyna
z Jaworek
do Kijowa
dla łemkowskich
dzieci

BIESZCZADY

nagle **uniósł się** anioł
ze **zmurszałej** kopuły cerkwi
z **trójmieczem** świętym
i dał **znak** swoim
wołaniem wysokim ludzie
wycinajcie krzaki wsi
zarastają lasem szukajcie
Metodego i Boga
nie widać z zarośli poszli
wszyscy poszli z Archaniołem
na ten bój
i znów oblicze ziemi swej
jak dawniej zobaczyli
odnaleźli

KIEDYS I DZIS

Kiedyś
w obronie
honoru
z szabli krew
 tryskała
istniały niepisane
 prawa
nawet diabli
istnieć mieli
 prawo
Bóg swobodnie
sobie chodził
na lewo
na prawo
a dziś tylko
myśli
 krążą w czleku
dziś
 to znaczy
w dwudziestym
 wieku

DO HARASYMA

Harasymie
 przyjdź w goście
do Lemków
 na święta
Ty święty nasz
przyjdź
 jak na Jerzego przystało
na koniu
z dzidą
 wykrzesaną z pióra
ewangelią
 tarczą
wierszy swoich
tych co masz
co wskrzesisz kiedyś w rekruty
przyjdź do Lemków
 Harasymie
znajdziesz ich
w górach
 i gdzieś tam tonących
w zachodnich chmurach Lechity
i na patelni
 wschodniego słońca
przyjdź Harasymie
miejsce twoje wolne
w ruskim ikonostasie
 ukradli nam Jurija
 w tamtym roku
nie zapomnij wziąć dzidy
weź też ze sobą
skrzydlatego Michała
niech stanie
w lemkowskiach wrotach
 ikonostasu
masz nasze serca
 na wieki
i dary
 w rękach Mikołaja
 on szczodry
i my zdrady nie znamy

przyjdź Harasymie
do Lemków
na wigilię
pięknie Cię prosimy

* * *

Lało kiedyś
i lało
na lud łemkowski
z rozdartego nieba
chmur
zmówili się
Lemkowie
i połatali chmury
grubymi niemi
samodziału
pieśnią pastuszą
powrotem
na swoje
zagony
przyszłości
pod dach
rodzimego nieba
nie tylko
dla chleba
tak trzeba

(9.IX.1982 r.)

WOJNA W ZYDRANOWEJ

Wisiała na ścianie
w Zydranowej
przyprószona dymem paleniska
Matka Cierpiąca
z otwartym sercem
czuwała
 nad równym
podziałem klusek
dla wielkich i małych
w dymnej łemkowskiej chacie

Na październikowym dworze
czterdziestego czwartego
gwizdały niemieckie szrapnele
jęczała katusza
kuchnie polowe
 pływały w chmurach

w cerkwi
 słońce padło
na drewno podłogi
łemkowscy święci
przestraszeni
zeszli z ikonostasu
Matka Cierpiąca
 trwała
nad kamiennym stołem
przy równym podziale
ruskich pierogów na misy
już miała przejść
do polowych kuchni
kartofle rozdzielać
 dla wszystkich

wojna weszła do chaty
dwunastoma dziurami
 na ikonie

Huk zawisł
w powietrzu października
i trwał do spadnięcia liści
w Komarniku na Dukli
złożyli także
 swe żołnierskie łyżki
Łemkowie pod głowy

Ostatni padł Mychał
z drabiny wojny
bez snu o Matce

Nie dojezdzone kluski
i ziemia
 padły do nóg
Swobodzie
 szóstego oktobra

Matka Cierpiąca
na miejscu została
okaleczona z przyszłości
dojrżeli ją turyści
w czynach
pisanych po wojnie
poznali z twarzy wieków
 dostojność ludową

odstłonili okno
do chaty łemkowskiej
wnieśli słońce
 Goczowie
pokazali światu
Matkę Karmiącą
łemkowską
 w ikonie

i choćby z daleka
przyjdą dzieci
do matki
by napić się mleka

LAS SIĘ NIE ZGADZA

Oj rozrzedził
pan
ten nasz las
panie leśniczy
rozrzedził
To las państwowy
Tak
panie leśniczy
ale siekiery
siekiery
cięły go
teraz
panie leśniczy
i ten dawny
nasz las
teraz
jest rzadziutki
no nie
panie leśniczy
Widzi pan
po tej stronie
to by się zgadzało
a po tamtej
się nie zgadza
tu brakuje
tam brakuje
no nie
Cięto
bez zastanowienia
takie piękne drzewa
panie leśniczy
no nie
Oj niedobrze
panie leśniczy
niedobrze
A las
nasz
Trzebaby
chronić
no nie

Las państwowy
przecie
No niby tak
panie leśniczy
ale to tak
jakby nasz
no nie
No niby tak
ale nie
bo tak
byłoby źle
Oj niedobrze
niedobrze
panie leśniczy
no nie

maj 1984 r.

DZIECI MOJE

Dzieci moje
kochane
czy wiecie
co
stałoby się
jeśli zmienilibyście
obraz
swój
malowany przez mnie
wierście
na
świecie
jest jedno
tylko życie
i zmarnować go
nie wolno
bez przeżyć
piękna
spojonego krwią
miłością
kołysaną
przeszłością
historii
tchnieniem ojca
sercem matki
cierpliwością
doświadczeniem
dziadków
Miłością wydobytą
do przodków
przez ojca
z rodzimej ziemi
chronić
dla szczęścia
swego
i pokoleń

choćby tylko
proch
 lub cień
przyszło Wam
chronić
 dzieci moje
wierzcie mi
duch Wasz
wzleci
 do słońca
choć ciało zniszcza
 złośliwi
bo tylko duchem
 silni
będą szczęśliwi
i ludzie będą
i Wy
 bądźcie sprawiedliwi

W Bielance, 12.V.1980 r.

* * *

Ja się
 nie bawię
 w konspirację
Mówię
 w co wierzę
i jak być powinno
Nie mogę mówić
 że jest ciepło
kiedy naprawdę
jest mi zimno
Wiadomo
 ciepła
nie mamy za wiele
 zimno
zło wszystkim dokucza
Winny
 skoków temperatury
tylko poucza
 i poucza
Młodzi giną
na oczach
 ojców swych
dlaczego
Dobrych Polaków
trzeba szukać
 w kraju
 na świecie
jest dużo
i nie wydrą Łemkom serc
mają własne serca
Świat w różności
 chce żyć
 razem
i choć nie pod jednym
 krzyżem
pod jednym
 obrazem

(2.12.1978 r.)

POEZJE PAWŁA STEFANOWSKIEGO

Mgr Paweł Stefanowski urodził się 3 marca 1932 r. w lemkowskijskiej wsi Bielanka w rodzinie chłopskiej. Zdobył średnie wykształcenie techniczne i ekonomiczne, a następnie ukończył Oficerską Szkołę Polityczną w Łodzi oraz studia etnograficzne na Uniwersytecie Wrocławskim.

Od 1956 r. zajmuje się m.in. folklorem lemkowskijskim. Zapisał dziesiątki pieśni, kilkanaście tańców lemkowskijskich. Dał początek amatorskiemu ruchowi kulturalno-oświatowemu na Lemkowszczyźnie. Po powrocie (w 1959 r.) do rodzinnej wsi zorganizował Lemkowskijski Zespół Pieśni i Tańca. W latach 1960–1964 zorganizował i prowadził osobiście — ucząc pieśni i tańców — lemkowskijskie zespoły regionalne w Komańczy, Turzańsku, Łosiu, Wysowej i Gorlicach zdobywając jednocześnie uprawnienia instruktorskie — muzyczne kat. III i choreograficzne kat. II, wydane przez Centralną Poradnię Amatorskiego Ruchu Artystycznego.

W 1969 r. za pokaz autentycznych lemkowskijskich tańców ludowych zdobył I nagrodę — „Złote Skrzydło Ikara” na II Rzeszowskijskim Jarmarku Pieśni i Tańca w Mielcu.

Od kilkunastu lat zajmuje się z wielką pasją poznawaniem lemkowskijskiej kultury ludowej. Jest współorganizatorem Lemkowskijskiej Izby Pamiątek w Zyn-dranowej. Ma własną izbę pamiątek (od 1964 r.), tzw. Małe Lemkowskijskie Muzeum w Bielance, gdzie eksponuje bodajże największą ilość lemkowskijskich

strojów ludowych w Polsce. Dorobił się własnego archiwum fotogramów materialnej kultury ludowej Lemków, fonoteki ich pieśni ludowych.

Aktualnie pracuje nad przygotowaniem do druku lemkowski tańców ludowych, zebranych przez siebie w minionych latach. Był współautorem petycji do rządu polskiego w sprawie ochrony kultury Lemków w Polsce.

Pozostając bez pracy przez kilka lat, prowadził własny warsztat elektryczny. Obecnie jest rolnikiem i rzemieślnikiem — wytwarza artystyczne przedmioty drewniane. Przewodniczy Komisji Opieki nad Zabytkami przy Zarządzie Oddziału PTTK w Gorlicach. Współpracuje z muzeami w swym regionie. Jest odznaczony za opiekę nad zabytkami.

Wiersze zaczął pisać po lemkowski z potrzeby — dla zespołów artystycznych. Do wielu z nich skomponował muzykę. Ostatnio coraz więcej czasu poświęca pisaniu poezji, już nie tylko na tematy lemkowski.

Napisał wiele wierszy miłosnych. Pisze po polsku, w literackim języku ukraińskim i po lemkowski.

Wiele jego wierszy drukowano za granicą w wydawnictwach lemkowski, a także w Polsce w „Naszem Słowie”, w Biuletynie Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi i w innych wydawnictwach.

Krzysztof Kleszcz

PAWEŁ STEFANOWSKI

Jest współczesnym lemkowski poetą. Prezentujemy tu zaledwie kilka utworów z jego literackiego dorobku. Są to wiersze mówiące o Lemkowszczyźnie — dawnej, ale także i dzisiejszej, nadal przecież istniejącej... Poezja Pawła Stefanowskiego wymaga szczególnego skupienia, bowiem mówi o sprawach trudnych i chcąc ją zrozumieć, trzeba odczytać wiele lemkowski i polskich symboli i pojąć sens opisywanych przez poetę zdarzeń.

Stefanowski w swoich wierszach łączy wielowiekową przeszłość Lemków z ich dniem dzisiejszym, próbuje nadto wpisać dzieje i kulturę Lemkowszczyzny w większą całość, którą nazwać by można „polskim kontekstem”. Jest to zadanie niełatwe, bo i nie łatwe są sprawy, przez które chciano nas niegdyś poróżnić. Stefanowski czuje się Lemkiem i podkreśla tę odrębność, ale zarazem jest też godnym bratem Polaków na ziemi, którą uważa za wspólną. Dlatego znamienne jest, iż jego wiersze nawiązują często do spotkań z Polakami — spotkań serdecznych, kiedy można wspólnie „siedzieć przy stole i patrzeć na ikonę” i zarazem tworzyć „dzieło pojednania”.

Tych kilka zamieszczonych przez nas utworów Stefanowskiego jest swoistym wkładem poety w to pojednanie; jest też znakomitą okazją do poznania pięknej i mądrej poezji i Lemkowszczyzny, nie tylko tej z sanockiego skansenu.

Małgorzata Krakowiak

DO POLAKÓW

Nie robię na zamówienie
trzymam fantazji mej cugle
wśród szmerów
 niedojrzałych liści
w zaroślach
 dziwnych ciemnych krzewów
szukam ścieżyny
bratniego serca Polaków
rodzimego serca
 Lemkom
Idę do dębów Lechity
z biblią
 łemkowskich wieków
tłum mały
mnie wchłania
ścieląc lipowe kłody
w wielki tłum się stacza
Idę
 do dębów
z dębową gałązką Drzymały
zwykły
 szczery
 mały

(1972)

TO BOLI

jeśli
 ja zawisnę
nikt mego
nie dokończy
dzieła
i ptak
 Lemkom
 nie zaśpiewa
i chór
nie zaśpiewa
panowie
to wyście
nam uczynili
za bardzo
z lewa
a jam
 nie kamień
lud mój z roli
panowie
to boli

DAWNIEJ

Dawniej
to się żyło
nie było
 stresów
i sądów
 nie było
wystarczyła siekiera
i złość
 chłopska
 szczera
i żyło się
 bez cierpień
wszystko większe
 było
dzień był
 większy
radość
 dużo większa
a już kłopotów
to żadnych
 nie było
kosa
 śmierć
porządki
 prawila
wtedy była
siła
tego dobrego
świece palono
żeby szukać
 złego
a jak łatwo
było
 znaleźć
skarby
 na przygodzie
i śmierć
 dla honoru
dawniej
był jeden
 wybór
nie było
innego wyboru

Jerzemu Czajkowskiemu poświęcam

* * *

Dyrektorze
doktorze
te wielkie
 tytuły
przesłonić nieraz mogą
 piękno
minione
kochane piękno
wspólnej obecności
na naszej ziemi
i prawdę
w murach zamku
 sanockiego
Przejdźmy
 na ty
i my dwaj
historią łączeni
 w Przemysłu
w Sanoku
klinem
 lemkowskiego
pejzażu
w sanockim
 parku
etnografii
w kurnej chacie
przy lemkowej kolysce
przejdźmy
 na ty
Jurku
ze szczerzej
 przyjaźni
ja starszy wiekiem
Ci to proponuję
uczony Kolego

na wielkim
zjeździe
narodów Eropy
wejźdźmy
na chwilę
do chaty
lemkowskiej
z Komańczy
z chlebem i solą
na stole
do cerkwi
z Rosolina
w Twoim skansenie
porozmawiać
ukoić
wspólne bóle
kielichem
spowiedzi
wina
niech widzą
sąsiedzi
spod gwiazdy
że braćmi
jesteśmy
z przeszłości
i wspólnie
jeszcze umiemy
i siedzieć
przy stole
i patrzeć na ikonę
bez grzechu
po zwykłej ludzkiej
spowiedzi
przy ogniu
czystości
umysłów
i widzieć
z epoki
epokę
Ja tego pragnę
Paweł

*Sekretarzowi KW PZPR w Nowym Sączu
Henrykowi Kosteckiemu poświęcam*

W NOWOSĄDECKIM SKANSENIE

Kiedy
wrócę
do zdrowia
pokażę sekretarzowi
jak w ręce swe
chwycił order
Kostecki
i na pierś
Szczepanka
Cabały
przypinał
Pokażę mu dokumenty
przeżyć własnych
i jego
pokoleń
jak z ministrem
w dzień ten
święty
skansenowy
w Nowym Sączu
na Falkowej
dostrzegli
lemkowską chatę
kuźnię
z pogranicza
i spichlerze
bogatych Lemków
Dziwili się
spoglądali
bacznie
a ja się nadziwić
nie mogłem
z radości i dumy

że lemkowski dziegieć
górował
 nad francuskimi
 perfumami
w lemkowskiej
skansenowej wsi
Dziegiarz
 z Bielanki
 Feciuch
sięgnął
do wnętrza tajemnicy
i bez przycisku
 guzika elektronu
podał na dłoni
 ministrowi
cudowny lek
Minister
 w sekundzie
 woni
ujrzał las
 na dłoni
dziegiarza
To lek na zewnętrzne
chворoty
 ludzi
rzekł etnograf
wspierając dziegiarza
dokumentami
 minionych lat
I dziwił się
 minister
z żywego dziegiu
dziwili się inni
a ja się nadziwić
 nie mogłem
Co myśli Bafia
twarda sztuka
 mówią w Zakopanem
a ja nie z tych
co bez pukania
 wchodzą

więc zapukam
 kiedyś
do drzwi
 wojewody
zapytać
 dlaczego
są puste
lemkowskie
 spichlerze
nakłaniać do zgody
Sekretarz
 się cieszy
słowem i czynem
jest widoczny
bo to postać wysoka
on chyba z tych
co bez szkiełka
 i oka
widzi sercem
Tak myśli o nim
syn dziegiarza
apostoł
 z imieniem Pawła
co przyjaźni się
z Jerzym
orłem
 myśli biało-czerwonej
w Zielniku
 w Banderiach
Ja bym go wolał
na koniu
jak jego przodka
z przedwiśniowieckich
 stepów
dawnej Rusi
Pada deszcz
wiosna spóźniona
zniecierpliwiona
czeka lata
Chyba pójde
do sekretarza

z sercem
na dłoni
na spotkanie
w skansenie
nowosądeckim
przy lemkowej
chacie
Tak myślę
i nadziwić się
nie mogę
Jakiegoście
wychowali
takiego mnie
macie

W Zakopanem, 16 maja 1980 r.

*Świątelnemu badaczowi kultury Łemków
Romanowi Reinfussowi*

DZIEGIEĆ

Wszystko wskazuje na to
że Bielanka
pierwsza
poznała tajemnicę
dziegiu
Ba
Była ośrodkiem dziegciarstwa
i byłaby nadal
ale komu
dziś to potrzebne
Ciekł dziegieć
zwykły i specjalny
sosnowy i brzozowy
Ba
Ale jak ciekł
Są jeszcze w Bielance
czarodzieje dziegiu
Jak oni to robią
Patentu nie mają
Trzymają w tajemnicy
Dzikusy
Nie
zwykli ludzie
Dziegieć
medykament
cudowny lek
sprzedawany na kwatunki
przez dziegciarzy z Bielanki
Dziegiarz
pachnący żywicą wieków
chodząc spał
a dziegieć się lał
do kwaterek
i uzdrawiał
wzdłuż i wszerz
cudowny lek
Dziegiu dziegiu
wykrzykiwał
lekarz domokrażny

...i lzy otarłem staruszcze
 cerkiewce otulonej w próchno
 drewnianego kołnierza
 i furtce lemkowski
 skłoniłem się nisko
 mogile przodków
 i z bliska chacie przygarbionej
 i włosy siwe Rusnaka ucałowałem
 z ikony
 świętego Mikołaja
 zdmuchnąłem kurz zapomniany
 przez prawo
 do wyrzucenia
 została tylko nicość
 z wymierzoną dubeltówką
 w powieki przeszłości
 i wierście mi
 ślady zatarte znalazłem
 bez rejestru wyrzucone na śmietnik
 co wiatr je czytał wschodni
 i gnał na zachód
 i nieobce mi są głód i chłód
 i rozpacz pieśni
 bez oddechu
 po wojennej próbie
 rzucam w twarz
 grzechy sąsiada
 na drożdżach czynione
 przykraszone pieczętką
 podpisane lufą
 przeklinam z żalu...
 i ze skrucą
 otulam klątwę przodków swoich
 by żyć jak równy
 wśród równych

(1961)

Nadszedł
 czas
 tęsknoty
 za słowem
 za swoim
 wolnym
 słowem
 Wielki
 duch
 słowa
 prawdy
 mowy ojczystej
 nadszedł
 by z głębi wieków
 dom swój
 wybudować
 własnymi rękoma
 z kamienia
 własnego drewna
 i gliny
 w barwach narodowych
 Nie ja
 nie ty
 a my
 wykuć musimy
 przyszłość naszą
 ojcowie
 bracia
 dzieci moje
 bogowie

LUDŹMI JESTEŚMY

By pękła
strachu bariera
zniewolenia

Lećże
ptaku
od chaty lemkowej
do chaty

i nieś prawdę
ludowi mojemu
że ludźmi jesteśmy
wolnymi

jak nasi przodkowie
Rusini

że znów
sami
los swój
kuć musimy
i braci
odnaleźć
na świecie

Lećże
ptaku
wszędzie tam
gdzie mówią
łem

Leć gołębiu
święty nasz
z dobrą wieścią
do Rusnaków

i oliwną gałązkę
im nieś
odnowienia

naszą
starą ruską

Nieś nam
wszystkim
jedność
prawdę

powiadaj że ojciec są w domu
i proszą wszystkich
do obiadu
przy lemковskim stole
ziemi

pokłonić się
ojczystej
prawdzie

spojrzeć w oczy
zapomnieć o bólu
posiać w polu
ziarno
zwieźć do stodoły

i dzieci swe
poprowadzić
do cerkwi
do szkoły

Zapomniani
rozdarci
na wschód i zachód
dziela los
jesiennych liści
Wiare jeszcze mają
szczyptę własnej soli
chleba nasusznego
chowają
dla pokoleń
dla Jurija
obrońcy
świętego
a on im
nadziei ziarenka rozsiewa
i modli się razem z nimi
razem z nimi śpiewa

LUBIĘ

Lubię
kiedy widzę
jak biegnie
na mych oczach czas
Wtenczas
urastają mi
skrzydła
duże
jak u Michała
co świętymi chadza
drogami
nie za pięknościami
o nie
on ma wyższe cele
Raz tylko
zasłonił skrzydłem
żywe ciało
Kiedy Paweł
szedł naprzód
z mieczem
gotowym do pchnięcia
To jest rycerz wielki
konkurent Jerzego
choć ten konia dosiada
i piórem
ścieli trupy
na papierze
i pchnięcie swej dzidy
ma czyste i świeże
Lubię
tych panów
teraz
i w minionym czasie
za ich harde
dzieło
za pięść
podniesioną
na katów

i dłoń
wyciągniętą
do maluczkich
To mi się u nich
podoba
Lubię
jak biegnie czas
na walce
jak wybałusza oczy
nowe życie
Lubię
kiedy ktoś
prawdę
z pleśni i rdzy
oczyści
wydźwignie
na ołtarz
Twarz mam
wtedy uśmiechniętą
ręce
gotowe do czynu
serce
wypełnione dynamitem

PROŚBA LEMKÓW DO RZĄDU POLAKÓW

My
Lemkowie
górale
w Karpatach
Rusnacy
My tacy
z dziada pradziada
Rusini
pięknie prosimy
rząd
Polaków
o prawa
równe
do życia
od kołyski
do ślubu
do śmierci
o zwykłe prawa
prosimy
na wczoraj
i dziś
na jutro
na zawsze
My tu rodzeni
Chleb nasz
tu
i ziemia
i las
byłby
nasz
jak byście
oddali
nam
zabrane dobra
Naprawcie
co złego
w materii

Ducha już nikt
nie wyleczy
zbołałego
Lemków
bo kiedy ciężko było
Narodowi
znieważano ziemię
hańbiono
dom nasz wspólny
z nazwy
my
Lemkowie
poszliśmy
na bój
na śmierć
i życie
walczyć
za Ojczyznę
Wtedy
o nas
pamiętano
Zapomniano
gdy siadano
do stołu
dzielić chleb
Nic ście
nam nie dali
ani chleba
ni wolności
i z rozmysłu
nie ze złości
zabraliście
nam
nasze
i wygnali

W Bielance, październik 1981 r.

MAGURY'84

WIERSZE PAWŁA STEFANOWSKIEGO

Już po raz trzeci prezentujemy w „Magurach” poezję Pawła Stefanowskiego. Z zamieszczonych przez nas dotychczas wierszy można by ułożyć tomik poetycki chyba w pewnym stopniu reprezentatywny dla twórczości tego poety. Przypomnijmy — najczęstszym motywem poezji Stefanowskiego jest rodzinny pejzaż, Lemkowszczyzna dawna i dzisiejsza. Ale Stefanowskiemu nie chodzi jedynie o malarskie utrwalenie piękna rodzinnego krajobrazu, ani plastyczny zapis wspomnień. Jego poezja jest przede wszystkim ciągłym przypominaniem o tym, że Lemkowszczyzna nadal istnieje, jest ona też czasem skargą na złą, niesprawiedliwą przeszłość i wreszcie bywa prośbą o uznanie lemkowski kultury przez nas — Polaków. Stąd też niektóre wiersze Stefanowskiego poświęcone są ludziom z jego rodzinnych stron, którzy stali się niemal symbolami lemkowski kultury, lub Polakom, których poeta zechciał obdarzyć przyjaźnią czy zaufaniem.

Taka jest właśnie tematyka wierszy obecnie przez nas prezentowanych. Zacznijmy zatem od Lemków — legandarny już Nikifor i rzeźbiarz Grzegorz Peczuch. Obaj, jak pisze Stefanowski, wyszli „z lemkowski piersi”. Obaj swoją sztuką — jeden nie-

zwykłym, urzekającym prostotą malarstwem, drugi surowością drewnianej rzeźby — przedstawili lem-kowską, a więc własną wizję świata. Nikifor i Pe-cuch — każdy na swój sposób — próbowali ocalić i utrwalić Lemkowszczyznę. Tyle tylko, że Niki-for to symbol świata, który przeminął — lem-kowski „Nycyfor” *błagał dla Lemków przyszłości u ru-skich świętych*. Inaczej natomiast Pecuch — on swoje rzeźby — *cały las Karpat uniósł na wystawę w War-szawie*. Obaj twórcy przez związek z ojczyzną i ar-tyzm uprawianej sztuki stali się więc bliscy Stefa-nowskiemu i stąd ich poetyckie portrety.

Taki poetycki portret ma również „dziewczyna huculska” pani Leonia Lasota, która pochodzi nie z rodzinnych co prawda, ale także bliskich Stefanow-skiemu stron. I znów powodem tego szczególnego wyróżnienia ze strony poety stało się przywiązanie do rodzinnej ziemi, kultury i pewna „bezdomność” Hucułki — *Skąd tu Czerniowce w Nowym Targu je-szcze tak żywe i świeże*.

Wreszcie Polacy; wśród nich oczywiście poeta Je-rzy Harasymowicz, bliski Stefanowskiemu tematyką swojej poezji. Ale choć „Harasym”, jak go nazywa Stefanowski, jest kimś, kto podobnie widzi świat jak on, Lemko, to przecież z innych doświadczeń wyra-sta poezja obu twórców. O sobie, o swoim poetyckim rodowodzie, Stefanowski pisze ze znamionym smut-kiem — *Nade mną / miecz wisi / i gorycz wypijam od dziecka* — i pojawia się pragnienie jakże częste u poety — *i choćby z daleka / przyjdą dzieci do matki / by napić się mleka*. Słowo „matka” zapewne znaczy „ojczyzna”.

Poezja Stefanowskiego zasługuje na dużo obszer-niejsze omówienie, nie sposób zaprezentować jej w pełni w niniejszym szkicu. Wypada jednak stwier-dzić, że poeta pozostając w kręgu tematyki lem-kowskiej, broni się skutecznie przed rozmaitymi upra-szczającymi określeniami dla swojej poezji (np. „lu-dowa”, „regionalna”, „osobista”). Wynika to być może ze skali problemów poruszanych przez Stefa-nowskiego — od kwestii politycznych, historycznych,

kulturowych, po bardzo osobiste refleksje. Talent po-ety i jego ogromne zaangażowanie sprawiają, że te-mat lemkowski wydaje się być ciągle niewyczerpany, a słowa o miłości do ziemi rodzinnej brzmią tak au-tentycznie.

Zauważmy przy tym, że poezja Stefanowskiego, dzięki pewnej „potoczności” czy „śpiewności” wy-daje się być dosyć zrozumiała w lekturze. W gruncie rzeczy wymaga ona jednak bardzo wnikliwego czyta-nia — każde słowo ma tu swoją wagę (zwłaszcza, że pojawiają się czasem pojęcia niezrozumiałe dla nie-Lemka). Budowa wiersza zmusza nieraz do bardzo uważnego śledzenia związków między wyrazami, z których można dopiero odczytać właściwy sens tek-stu (szczególnie jest to widoczne w wierszu o Hara-symowiczu)

I wreszcie prywatna uwaga autorki niniejszego szkicu — wśród prezentowanych utworów jest jeden szczególnie mi bliski — *Przytulone słowa* napisany dwa lata temu. Na łamach „Magur” pragnę więc ser-decznie podziękować panu Pawłowi Stefanowskiemu za tę piękną poetycką dedykację.

Małgorzata Krakowiak-Owczarek

PRZYTULONE SŁOWA

Słowo

do słowa
 przytulone
jak ciało do ciała
w miłości
 doznanej
 z różnej krwi
tym większej
im bardziej
 nienawidzieć
uczono słowami
 bliskości odmienne
zrodzone
 na wspólnej ziemi
wyznane
 w pieszej pieśni
na zgliszczach
 chaty lemkowej
przez dziewczynę
 z Warszawy
co znalazła
ukryte myśli
 lemkowskiego poety
na ścieżkach
ludzkich cierpień
Wzruszona dziewczyna
wzniosła
serdeczne dłonie
 by choć na chwilę
 zatrzymać słońce
dla osuszenia
lemkowskiej niedoli
 leż
pozostawionych
z miłości czystej
 wśród porannej rosy

i wracających

w tęsknocie

za pięknem

i bólem

ziemi ojczystej

W Bielance, 19 kwietnia 1982 r.

* * *

Skąd tu Czerniowce
w Nowym Targu
jeszcze tak żywe

i świeże

ujrzałem je
w oczach
dziewczyny huculskiej
z przeszłości
w dywanach

z Kosowa

na ścianach
z zakłęta młodością
krajobrazu
w huculskiej
bluzeczce

na czerni

w niewiernej
miłości

do matki

pejzażu

co młodość przywraca

na wieki

dziewczynie

z Czerniowiec

bez targu

opadły powieki

w Nowym Targu

na kartkę

włożoną

przez córkę

do księgi rodzimej

tęsknią

Czerniowce matki

w Targu Nowym
w dywanach
kolorowej

poezji

Lemka

Pięknie dziękuję za pokazanie mi huculskich dywanów, za recytowane wiersze, za opowieści rodzinne. Serdecznie pozdrawiam Panią i Jej całą Rodzinę, życzę wszelkiego dobra na dziś i jutro. Życzę także częstych miłych wspomnień z przeszłości, z lat Pani młodości.

Z szacunkiem i poważaniem — Paweł Stefanowski

W Nowym Targu, 1.6.1980 r.

NIKIFOR

Nikifor
ostatni raz
szedł z Folusza
do ruskich świętych
w „Krenycy”
był październik
sześćdziesiąty ósmy
siedemdziesiąt trzy
wtedy
świat poczuł jego
pierwszy krzyk
i znikł
w baniach
by spowiadać
aniołów
na kolorowo
i by błagać
dla Lemków przyszłość
siwiał
i nie odstąpił
od cerkwi
gdzie kredkę chował
kolor przodków
i choć mu ścieżki
wygnali
łamali
mu swoje
i duszę bielili
tak czystą
cerkiew „Krenycia”
świętego otulała
w obrazki
co wyszły
z ikony
po świecie
szukać Nykyfora
i klątwę zachować
w kolorach
„Nycyfora”
i w rodnej ziemi
Lemka otulić
na wieki
Nikifora

PECUCH

Z lemkowej piersi
wyszedł Pecuch
Grzegorz
z kozikiem
zagłębnym w drewno lipowe
szuka prostoty świata
chwytą w kształty
Dziki i Rysie
wziąwszy na pomoc
Wernyhorę
cały las Karpat
wniósł na wystawę
w Warszawie
Stalowym ostrzem
w kłodzie lipowej
odslania okno
do stworzenia świata
Z miłości
do prostoty matczynej
rodzimej przyrody
przez Drzewo Życia
przez Miłość
buduje Mosty
do Gaju
i uczy je wspóżyć
od wczesnej młodości
gdy chował Konika
w niemieckiej niewoli
Ostrzem
wglębnym w pień
uksztaltował
łagodnego Lwa
Tura i Kota dzikiego
i Kobietę
w całej swej okazałości
i wszystkich i wszystko
nawet Kijów
pogodził
pod jednym dachem
lemkowej chaty

Stworzył
Świątą Rodzinę
i Madonnę
z osobna
i słowa wyczarował
ze swej rzeźby
Uczcie się Bracia Moi
i wieki pojęć
zamknął w jedną całość
Pecuch

Ktoś jednak
szukał u niego
pięty Achillea
uciekło mu
kilka zwierząt
naruszyło spokój ducha
ale one znają
swego stwórcę
i nie wystąpią
przeciw niemu
Pecuch
ma władzę nad nimi
w swym ręku
i kiedy tylko dotknie
najbardziej zdziczałej
bestii
przestanie gryźć
i ryczeć
na stwórcę

* * *

Jedziemy
Harasym z prawej
ja na lewicy
Przy ruszaniu
migacz lewy
nas obu
wprowadza na drogę
Lecz choć w jednym
jedziemy kierunku
ja wolę prostą
Jerzy krętą drogę
Bogi go chronią
bo wśród świętych chadza
w pieśniach lemkowych
znalazł własne imię
Nade mną
miecz wisi
i gorycz wypijam
od dziecka
by matka nie zmarła
Niewiele
mogę
modlitwy
nie składam
Wierzę
z mej goryczy
zagrzmie
stado gór zaryczy
a wiatr
przyczajony
w ojcowskiej zagrodzie
zwoła burzę
wolności
zamkniętej
wyrosną skrzydła
i choćby z daleka
przyjdą dzieci
do matki
by napić się mleka

Wiersz ten dedykuję ks. Mitratowi Mikołajowi Deńko, który jak zwiastun i stróż wiary Nikiforowej przypomniał światu godność Nikifora-Lemka, wiodąc go do mogiły wieczności w greckokatolickim obrządku.

NYKYFOR

„Nykyfor
krenycia seło”
kołyska
y maty
Nykyfora stydlywo
powyla
i już Go święci
przyjęli w kolorach
a potem
w jedenastym roku
upadł na czoło
i lekarz Mu oddał
zbołałe ciało
oczy czyste
i ręce
te ręce
lecz po tym upadku
nie był
łemko rozmowny
dla świata
i tylko z braćmi
za pecom
z rozkoszą
nauczał
po cichu
i kochał nikifory
i mówił po łemkowsku
i świadków miał
rozmowy
do gliny

a święci z cerkiewek
dostojni
i hojni
w kolory Nikifora
chronili Go
pędzłem
i resztą tekturki
ubogi
i kredką
dokończył ubierać
ikonę łemkom
a siebie zapraszał
„do mamy
krenycia seło
pry cerkwy”
i w październiku
sześćdziesiątym ósmym
siedemdziesiąt trzyletni
odesłał
mołytwy
ruskim świętym
i zostawił nam życie
świata podziw
i odszedł
w słowach ruskiej
modlitwy Mikołaja Deńko
„hospody pomyłuj
wicznaja panjat”
Nykyfor

Łemkowyna, 28.10.1968 r.

WIECZÓR MAJOWY

Skryło się słońce za las i góry.
Niebo błękitne — przeszły już chmury.
Przyjemnie spędzać wieczór w maju
na Lemkowynie — w swoim kraju

Nadszedł już wieczór cichy, majowy.
Tulą się sady do snu nocnego,
a młodzież biega, jak sokoły,
ptaki wracają do gniazda,
a hen, w oddali krzyczy sowa.
już noc nadeszła cicha wsiowa.

Cisza panuje w nocnej przyrodzie.
Tulą się do snu kwiaty w ogrodzie.
Cichutko szumiąc rzeka płynie
tam gdzieś w dolinie.
Nad nią gałęzie wierzb szerokich,
zielonych klonów i wysokich.

Zrywa się wietrzyk cichy, łagodny.
Wieczór wesoly, dalej pogodny.
Tam gdzieś daleko psy szczekają.
Na niebie błękit — pełno gwiazd.

Księżyc rozjaśnia ciemność wśród nocy.
Gwiazdy na niebie mu do pomocy.
Tak mija wieczór i noc majowa —
ciepła, pachnąca i wesola.

Białystok, 29.V.1950 r.

Piękno
 jest
 wśród nas
 piękno zachowań
 urody
 uśmiechu
 piękno pozdrowień
 ukłonów
 na co dzień na święto
 piękno kształtów
 i rumieńców
 kobięcych
 męskich mrugnięć
 w błysku zapalniczki
 jest też piękno
 zakochanej
 nocy
 piękno wzruszeń
 uczuć ukrytych w milczeniu
 piękno na słońcu
 piękno w cieniu
 piękno radości
 i rozpaczy
 lubię piękno
 zagubione
 by go znaleźć
 trzeba kochać
 kochać zakochane

26. VIII.1979 r. w Bielance

W autobusie
 do Targu Nowego
 jechała Cyganka
 poznałem ją
 nie po ubiorze
 a po włosów
 kolorze
 i pigmentcie
 zatroskanej
 twarzy
 Boże mój
 ile w niej
 przeszłości
 w zadumie
 w spojrzeniu
 w ukrytych myślach
 dużych
 pięknych oczu
 w ustach
 stulonych
 w bezruchu
 i w nagłym przebudzeniu
 ku minionym
 troskom
 z tęsknoty
 za przeszłością
 Cygana
 za pieśnią
 podróżną
 kołyską
 taboru
 graj mi
 Cyganie
 graj
 bo nie widzę
 przyszłości
 bez tonu
 losu minionego
 skrzypiec

trzeba nam lata
myślała Cyganka

dobrze
że już maj

dobrze
że minęła
noc

że blisko
do rana

że nowa podróż
ucieszy Cygana
bo choć osiedli dziś
w ładnym nowym domu
mówią

w czterech
ścianach

zamkniętych
na klucze
kto dziś zrozumie
zew

przodków
Cyganki

tak silny
po wiekach
tam wewnątrz

Cygana
na twarzy

w powiekach
Cyganki

w jej włosach
płaczącej

wierzby

*W autobusie z Zakopanego do Nowego Targu,
1.VI.1980 r.*

OSWIADCZYNY

Chciałbym
Cię mieć
pod płaszczem puchu
tajemnic

tam
za chmurką
początku świata
gdzie nie ma
zakazów

przywyczażeń
tylko my
ja i Ty

Z TOBĄ

Z tobą
uciekłbym
na koniec świata
lata
swoje srebrne
wezmę ze sobą
jak bilet
na jazdę
pociągami
by nie na górze
się zatrzymać
a za górami

* * *

Ty jesteś
jak wiatr.
co przycupnie
pod krzakiem
przyczajony
pod parasolką pajęczyny
Wiem
co czujesz
i z dotykiem
mej ręki
małą burzą
odlatujesz

BYŁO

Było mi
zimno
a ciepła
twego
nie czułem
zapachu
z niechęci
może
może ze strachu
uciekłaś
dojrzała Jagodo
pod opiekę
matki
Tak chciałem
coś
mieć od ciebie
za kwiaty
dała mi
twa matka
w ukraińskim
wyszywanym słowie
minione piękno
Przyjadę
by jej słuchać
raz jeszcze
i uwiecznić
jej portret
na antenie
głosu
losu
minionego
dziwnej
córkę
Jadwigi
w polsko-ukraińskiej
przeszłości

W Nowym Targu, 1.6.1980 r.

*Siostrze sanatoryjnej
Pani Józefie Giewont*

* * *

Urodziła się
mą siostrą Józefą
choć w innej rodzinie
przyglądam się
Jej twarzy
Jej minie
i codzien piękniejszą
i czulszą Ją widzę
dziś wstydzę się
swego pierwszego
spojrzenia
w Jej stronę
a teraz tak cenię
tak lubię
Jej serdeczny
portret
sanatoryjny

W Zakopanem, dnia 23 maja 1980 r.

DAJ SOBIE SPOJRZEĆ W OCZY DZIEWCZYNO

Daj sobie
spojrzeć
 prosto
w oczy
 dziewczyno
Kto
ci to powie
 jak nie ja
że jest w nich
coś tajemniczego
Może odgadnę
dlaczego
 tak trudno
czytać
 z twoich oczu
i chyba nikt
prócz mnie
nie odgadnie
co czuje twe
 serce
bo oczy
 skrywają
twą nagość
i zagadkę
 twego uśmiechu
piękną prostotę
daleką
 dla mnie
by ją dotknąć
Dziewczyno
nie umiem mówić
 kocham
umiem kochać
gdy odzew jest
prosty

i echo doniosłe
twe
 echo
 kochana
mnie dojdzie
choć posyłasz
 mi tylko
tajemniczy uśmiech
tak piękny
a zagadkowy
Powiedz coś
dziewczyno

* * *

Co ja
nie brałem
na gardło
i naftę
na kostkę
cukru
i propolis
kit pszczeli
i nic
nie pomogło
śmiali się
ze mnie
lekarze
i sam się śmiałem
z siebie
wykpić
się jednak
nie dałem
przestałem
pić
zacząłem gryźć
ten świat
obludny
aż stałem się
oschły
nudny
bo gryzły
mnie też
pluskwy
w śmierdzącym hotelu
choć w domu
było
miejsca
wolnego
dla wielu

Nowy Targ, 1.6.1980 r.

* * *

Kiedys czulem się
źle
To uczucie
zna wielu
zna ona
zna świat
Wypiłem gram pięćdziesiąt
mając lat
dwadzieścia dwa
zrobiło mi się fajnie
miło
wesoło
śmiej się miałem
wśród innych
Spojrzałem prosto w oczy
dziewczynie
dotknąłem jej
dłoni
jej piersi
a ona
pozdrowiła mnie
lampką wina
ramionami
Byliśmy sami
i było nam dobrze
poczułem
zapach ciała
miłości ukrytej
czystej

ODESZŁAŚ

Odeszłaś
choć mogłaś
mi dać
tyle piękna
dla ciała i duszy
noc całą
nie spałem
w złości swej
do ciebie
z miłości
ze wspomnień
błądziłem
po szarym
papierze
tak być musiało
ja wierzę
że dobrze się stało
i szczerze
w odruchu
mej złości
z chwilowej udręki
z ręki
mej
płynęły słowa
i choć była dziś
dla mnie zła pogoda
gdybym tego
nie napisał
byłaby szkoda

ŁEMKOWSKA BARBARA

Upilem się
Tobą
niebiańska Barbaro
pod gwiazdą
miłości
kiedy słuchałaś
mnie
na skrzydłach
śpiewu
leśnych ptaków
Wtedy zniewoliły
mnie
Twe
oczy
szepotałem
Ci
splatając w dywanik
czułe słowa
Porywczosć Twa
Twoja rzeźba
natchnęły mnie
pieśniami
Łemków
Dziewczynno
lemkowska
Tyś tylko
słowami
w moich pieśniach
została
Nigdzie cię
nie ma
dla mnie
wśród innych
piękności
Pijany jestem
z miłości
do Ciebie
lecz lubię
wolność
Ty
kosztowności

* * *

Pamięta
co było
wie co jest
piękne
czego się wstydzić
nie należy
w dotyku
w objęciach
w łyku szczęścia
czuje życie
a za zasłoną
świadomości
uwięzionej
trwa
ciążarem
toną

(25.8.1979 r.)

KARTY

Kart
Ci już
nie wyłożę
nie
z twej pogardy
dla świata
życia
zbrukanego
kobieto
znad wieku
nie ma leku
uzdrowienia
kobiety
szalonej
choćby jej
batem
złoić
dupę
choćby szeptać
czule
słowa
ona nigdy
naga nie będzie
choćby była goła
gadać
gadać będzie
puste słowa

ROZWÓD

Ona
z nożem w rękę
wspina się
na szczyty intelektu
by upaść
na twarz popiołu

Ja
wracam
ścieżyną tradycji
do wsi rodzimej
do roli
by zostać
na ziemi

(2.12.1978 r.)

DZIEWCZYNO

Myślałem o tobie
dziewczyno
 mych marzeń
chciałbym
 byś miała
małutkie serduszko
z czystej miłości
a wiem
 że śnię
ale odnajdę cię
choćby za lat
 sto
 wtedy
ci padnę
 do nóg
miłości spragniony
i złożę
 swój los
 w twe ramiona
niech miłość
 płonie zdwojona

(26. VIII. 1979 r.)

MYŚLI ME WYBRANE

Dobroć
mieszka w cichym kącie,
złość
na ostrzu noża.

* * *

Ja lubię
oczyszczać wodę,
ona
mieszać w błocie.

* * *

Przyjacielu!
U ciebie mi dobrze
na kamieniu.

U niego
w fotelu
mi źle.

* * *

W złości nie ma istnienia.
Miłość
potrzebna jest
do powstania życia
i słońce
i deszcz
i wiatr

* * *

Jagnię
do wilka:
— Dlaczego wyjesz,
ty baranie!
— Z obawy,
że twa głupota
mi w gardle
twoją kością
stanie.

* * *

Na ten przykład
jeśli zespół
lub chór duży
czasem
oko
przymruży
na swą pieśń
to i lekarz
także
może
przymrużyć oko
do chorego
choć mu
lekiem nie pomoże
na ten przykład

ROZMYŚLANIA

Idę. Gdzie idę?
Wiem i nie wiem.
Wiem dlatego,
bo chcę tam być,
a nie wiem,
bo nie wiadomo
czy dojdę.
Bo skąd mam wiedzieć,
czy nie przeszkodzi
mi ktoś w drodze?
Jestem tym
kim jestem
i czym jestem.
Chyba nie mgłą
i nie wiatrem,
a do słońca mi daleko...
bardzo chciałbym być sobą,
zawsze sobą,
a nie jak ludzie tego chcą!
Czy to możliwe?
Myślę, że tak.
Kto wie?
Dotyczy to tylko mnie.

(1959)

* * *

A, niech to diabli...
Ręce mnie bolą
od roboty.
Chleb tworzyć muszę
łopatą
młotem
piórem...
Nie można by to inaczej?
E!..., szkoda czasu.
Praca jest chlebem i życiem.

* * *

W nowym,
w tym zupełnie nowym świecie,
wszyscy wiecie, że życie.

* * *

Ja jestem
za fragmentami
on za całością
kto ma rację
z przemocą
czy bez przemocy
z miłości
 i z serca
w dzień czy w nocy
fragment
może być
całością

PRZYTUŁ JĄ

Przytuł ją
w tym tańcu.
Jak ona zechce,
obejmie cię,
a nie, to nie!
Ryczeć nie będziesz
na głos.
Wcześniej, czy później
ona zrozumie,
że szczęście było
o włos.

(Pieśń, 1991)

SPIS TREŚCI

<i>Od wydawcy</i>	3
Lemkowie	7
Dla Lemków piszę	8
Lemkowyna	10
Ziemia	13
Wracam	14
Jak powstał mój wiersz	15
Lemko w sądzie	16
Smutno mi	18
* * * (Pamiętam szkolne okno...)	19
Rozmyślanie o młodziży	21
Tamte lata	23
Smutno mi	24
By zaśpiewać swoją pieśń na swoim podwórzu	25
Zaduma w cerkwi	27
Bieszczady	29
Kiedyś i dziś	30
Do Harasyma	31
* * * (Lało kiedyś...)	33
Wojna w Zyndranowej	34
Pokój tajemnicą świata	36
Przyjdą dzieci do matki, by napić się mleka	37
Las się nie zgadza	39
Dzieci moje	41
* * * (Ja się nie bawię w konspirację...)	43
Dobrze że wróciłeś	44
MAGURY'81	
<i>Poezje Pawła Stefanowskiego</i>	47
<i>Paweł Stefanowski</i>	49
Do Polaków	50
To boli	51
Dawniej	52
* * * (Dyrektorze...)	53
W nowosądeckim skansenie	55
Dziegieć	59

MAGURY'82

<i>Wiersze Pawła Stefanowskiego</i>	61
* * * (I lzy otarłem staruszcze...)	62
Nadszedł czas	63
Ludźmi jesteśmy	64
Lemkowski dom (tryptyk)	66
Lubię	69
Prośba Lemków do rządu Polaków	71

MAGURY'84

<i>Wiersze Pawła Stefanowskiego</i>	73
Przytulone słowa	76
Skąd tu Czerniowce	78
Nikifor	80
Pecuch	81
* * * (Jedziemy...)	83
Nykyfor	84
Wieczór majowy	87
* * * (Piękno jest wśród nas...)	88
Cyganka	89
Oświadczyły	91
Z tobą	92
* * * (Ty jesteś jak wiatr...)	93
Było	94
* * * (Urodziła się mą siostrą...)	95
Daj sobie spojrzeć w oczy dziewczyno	96
* * * (Co ja nie brałam...)	98
* * * (Kiedyś czułam się źle...)	99
Odeszłaś	100
Lemkowska Barbara	101
Przyjadę	102
* * * (Jeśli zło przemawia...)	103
* * * (Pamięta co było...)	104
Karty	105
Rozwód	106
Dziewczyno	107
Myśli me wybrane	108
Rozmyślenia	110
* * * (Ja jestem...)	112
Przytul ją	113